

KURYER LITEWSKI

w Wilnie w Poniedziałek dnia 14 Czerwca w. s. 1820 roku

Obserwacje meteorologi- czne.	Czas obserwacji	Wysokość Barom.	wys. Ther.	Reau.	Wiatry.	Odmia. w powie.	
	dn. 11 średnia.	27 cal. 9. 0. lin.	+	14, 8	stopn	Zachodni	Pogoda
	dn. 12 średnia.	27 - 8, 2, -	+	14, 5	-	Zachodni	Pochmurno
	dn. 13 godz. 5	27 - 7, 8, -	+	12,		Zachodni	Pochmurno

FRANCYA.

Paryż dnia 4 czerwca. Xiążę *Angoulême* podczas bytności swojej w *Strasburgu*, zaprosił do siebie na obiad jenerała *Falk*, który ma lat 92, a 74 służył w woysku francuzkiem.

Xiążęta *Richelieu* i *Decazes* otrzymali od Króla wielką wstęgę legii honorowej.

Dnia 1 b. m. przybyło tu kilka osób należących do dworu królowej angielskiej, które nazajutrz rano wyjechały za nią. Wspomniona królowa nocowała d. 30 maja w *Melun*, w domu zajeżdżnym Pani *Duclos*, a nazajutrz wsiadając do pojazdu z towarzyszącą jej Lady *Hamilton*, uprzejmie pożegnała mieszkańców, którzy się zebrali dla jej widzenia.

Przybył tu Xiążę *St. Cruz*, nowy poseł Hiszpański.

W tych dniach zaprowadzono do więzienia *Conciergerie* Pana *Montarbot*, który dawniej wydawał pismo peryodyczne: *Szary człowiek*, i którego poymano w *Turnus*.

Wydrukowano tu list, pisany do Króla w czasie konsulatwa *Bonapartego*. Pokazuje się z niego, iż Monarcha od początku rewolucyi aż do powrotu swego, utrzymywał w *Paryżu* radę, która mu o wszystkiem donosiła. Składała się zaś: z margrabiego *de Gallerande*, xiędza *Montesquieu* i terażniejszych radców stanu *Royer-Collard* i *Becquey*.

Na sessyi Izby deputowanych dnia 27go maja, na którą Pan *Chauvelin*, dręczony srogimi boleściami od dni zostu, kazał się przynieść, aby gałka swoją przyłożył się do odrzucenia pierwszego artykułu projektu odmian w prawie o wyborach, gdyby miano nań dnia tego głosować, rozprawiano dalej nad tym artykułem. Najpierw zabrał głos szanowny weteran jenerał margrabia *Lafayette*, i tak wśród powszechnego uciszenia się mówić zaczął:

„Artykuł, względem którego prosiłem o głos, kładąc różnicę między zgromadzeniami wybierczemi, wykazuje systemat arystokracji i wyłączenia wielu obywateli, który jest już całęm prawem. Wie Izba, iż nie zwykłem trwonić czasu jej obrad; ale teraz nie mogę się oprzeć potrzebie, jaką czuję, objawienia całej myśli mojej. Gdy mię obywatele departamentu *Sarthe* zesłali roku 1815 do tej świątyni praw, abym na podaną konstytucyą przysięgę wykonał, pochlebiałem sobie, że duch stronnictwa, ustępując nareście powszechnej potrzebie rozsądnej wolności i spokojności, mógłby przez wymianę ofiar pozyskać to oboje dobro w wykonaniu praw, które karta konstytucyjna uznała, i w ustawach, które powinny być doprowadzić nas spokojnie do posiadania wszelkich rękojmi towarzyskich. Ale omyliła mię nadzieja. Jest już kontrrewolucya w rządzie, a chcą ją do izb wprowadzić. Musieliśmy, moi przyjaciele i ja, powiedzieć to narodowi. Myśląc także, iż włożone przez kartę obowiązki gruntować się będą na wzajemności, że jedni staną się wolnymi od przysięgi, gdy drudzy nie dotrzymają swojej, musieliśmy ostrzedz o tém gwałcieliw

zaprzysiężoney wiary. Czekałem z zabranie głosu do chwili, w którejby zagrożone niebezpieczeństwem prawo o wyborach ostatni raz do patryotyzmu francuzkiego odwołało się. Lecz cóż pozostało mi do mówienia po tylu wymownych głosach? A potem, odpowiadając na każdy artykuł, że nowy projekt zniszczy całą niepodległość, narodowość, wolność i równość, czyni się je przez to szanowniejszem dla tych, którzy szukają samowolności w karcie konstytucyjnej, jak i dla tych, którzy w tém kontrrewolucyą upatrują. Niech nas Bóg uchwali, abyśmy mieli kiedy zrzec się prawa, jakie ma każdy naród, poprawienia towarzyskiej umowy swojej. Wykrzyknąłem ją najpierw w zgromadzeniu konstytucyjnem, a ostatni z tej tu mównicy dnia 6go lipca roku 1815, i oddałem jej hołd dobrowolny. Są wprawdzie przyrodzone prawa i wiecznej sprawiedliwości, których żadney potędze, nawet całemu narodowi, niewolno gwałcić; lecz prawa, stanowiące wolność publiczną, mogą być poprawiane; wszakże nigdyśmy nie powiedzieli, aby je można poprawiać i zmieniać iak prawa pospolite, a mniej jeszcze, z pogardą okoliczności i wbrew publicznemu życzeniu zewsząd objawionemu. . . . Ustawie tu słyszę powstających na maxymy, które w początkach rewolucyi wyznawano. Miło mi przyznać się do tego chwalebne go współnictwa, bo mam sobie za chwałę, że wiele do rewolucyi wpływałem. (*Szmer na prawey stronie*). Despotyzm zmordował był naród, w czem ruiny Bastylii wzywam na świadectwo. Gwardya narodowa przez dobre urządzenie siebie mogłaby była położyć kres gwałtom; lecz zepsuła wszystko emigracya zbrojna; gdyby nie ona, nie byłoby strasznych zdarzeń dnia 21go czerwca, dnia 10go sierpnia, ani dnia 21go stycznia, tak pamiętnych w rewolucyi naszej. (*Znowu szmer na prawey*). . . . Dziękuję Panom la *Bourdonaye*, *Cornet d'Incourt* i *Salaberry* za ich silne na jednego z kolegów naszych powstanie. Włożyli oni na mnie powinność, zawsze miłą dobremu francuzowi, stawiania przeciw obelżywym wyrazom w obronie kolorów narodowych, tego znaku oswodzenia i chwały, który Ludwik XVI z rąk narodu odebrał (*szmer na prawey*), który odebrał hołd od wszystkich mocarstw, i przez lat 20 w pokonanej Europie powiewał. Kolory te były kolorami wolności, równości i publicznego porządku. (*Tu jeszcze większy szmer na prawey*). Ale przystąpmy do pierwszego artykułu projektu. MCFanowie! w imieniu całej Francyi, jej pomyślności, spokojności, iako i dobra tronu i rodziny jego lepiej zrozumianego, zaklinam was i proszę, abyście odrzucili ten artykuł, i wszystkie artykuły projektu zabijającego wolność. Odurzają was tu naumyślnie wyrazami niedokładnemi: rzeczpospolita, monarchia, bo były rzeczypospolite bardzo uciskające, a może być monarchija bardzo wolna, byle była rządem narodowym, a nie wyjątkowym. Ach MCFanowie! jeszcze jest czas powrócić na drogę narodową, konstytucyjną i spokojną. Mamy tyle publicznych i prywatnych interesów do zachowania, tyle wspólnych boleści do opłakiwania, tyle dobrych przysięg do przyznania sobie, byle ich duch stronnictwa nie przeistoczył. Współcześni nasi zmordowali się już rewolucyami, nasycili już chwałą;

lecz nie dozwolą wydrzeć sobie praw drogo nabytych. Młodzież nasza, tato nadzieja oyczyzny, oświecona własnem światłem i doświadczeniem naszym, nie zna fałszy, nie zna przesądów, i jest tylko dla czystych chęci przystępna; ale chce z rozsądnym zapalem wolności. Niechaj te wszystkie pokolenia pod tarczą konstytucyjną będą zostawione ich przemysłowi i nauce; a naówczas byłoby nierozsądkiem lękać się ich, niepodobieństwem wzburzyć je; lecz zagrażając je utratą wszystkich dobrych owoców rewolucyi nie przymuszajcie ich, aby pochwyliły znowu same siebie święte godło odwiecznej prawdy i najwyższej sprawiedliwości, tych to zasad wszystkim wolnym rządów właściwych. Głosuję przeciw pierwszemu artykułowi.

Zabrał głos Pan de Serre minister sprawiedliwości, i całą swą mowę przeciw Panu Lafayette tak wymierzył: „Pochwalik szanowny członek izby początek rewolucyi. Historia da o niego zdanie, jako też i o ucześnieństwo w niego szanownego członka. A potem, Pan Lafayette był na czele partyi, która przeciw dawnej monarchii Burbonów powstała. Dalej, już to drugi raz powtarza on z tej mównicy zgorszenie, wychwalając troykolorowe znaki. Pytam go, gdyby to chwalenie obłąkało jakie umysły, gdyby wywieszały te kolory, które się zamieniły w znak buntu, zgwałcono prawa nasze, na kogo miecz sprawiedliwości paśoby powinien? Szanowny ten mąż z pewnych względów (ze wszelkich względów, odezwał się Pan Corcelles), szanowny, mówię, ten mąż był także jedną z ofiar wściekłości ludu, zna jej niebezpieczeństwa, a jednak nie przypuszcza bytu partyi, któraby tę wściekłość ocuciła, i wspiera tę partję przez zdania, jakie objawia, i przez zgorszenia. Alboż nie oświadczył narodowi w imieniu wielu kolegów swoich, iż się ma za wolnego od wykonanej przysięgi? iż gdy poczytuje kartę konstytucyjną za zgwałconą, uznaje lud za równie wolny od przysięgi? Alboż nie przyznał ludowi samowładności oświadczając, iż do ludu należy zmienianie praw fundamentalnych? Takowe zdania ogłoszone z mównicy tak są niebezpieczne, że nie mogłem o nich zamilczeć.“

Ujął się Pan Benjamin Constant za Panem Lafayette mówiąc: „Gdy powstają tu na przyjaciół wolności, i gdy wystawiają ich za niebezpiecznych zdają się wniesiony projekt przez to popierać, bronić więc tych przyjaciół wolności przeciw obelżywym i niesłusznym zarzutom, ustawicznie to powtarzającym, jest to samo, co odpierać wniesiony projekt. Gdyby Pan minister sprawiedliwości pilnie słuchał mówcy, przekonałby się zapewne, że to, co nazwał wzywaniem do buntu, niczem innem nie jest, tylko odpowiedzią na ohydne przytoczenia strony przeciwny. Toż samo rozumieć należy względem tego, co powiedziano o teraźniejszej chorągwi, i o powinności jej szanowania. Należy zaiste szanować ją, ale należy szanować także chorągiew, która 30 lat wiodła francuzów do boju i zwycięztwa w obronie oyczyzny. Ci, którzy dawnej chorągwi nie szanują, (przerwał mu Pan Castelbajac i kilku innych mówiąc: — „Nigdy tej chorągwi nie będziemy szanowali, bo jest chorągwią buntu.“) Ichmoście ci, mówił dalej Pan Benjamin Constant, odmawiają uszanowania tej chorągwi, pod którą lud francuzki walczył, a tacy nie mogą być przyjaciółmi porządku. (Tu mu znowu przerwano mowę; a gdy się uciszyło, mówił dalej). Tak jest MCPanowie; znak 25cioletniej chwały, który był miłym Francyi, będzie zawsze znakiem szanownym. Teraźniejszy znak (biała chorągiew) ma prawo do tegoż uszanowania, i do tej samej werności. Głosić te zasady, jest to czynić rozsądnie i umiarkowanie, jest to być tłumaczem uczuć wszystkich obywateli. A tak, powstanie na mowę szanownego przyjaciela mojego jest bezzasadne i t. d.“

Pan Pasquier minister spraw zagranicznych ujął się znowu za ministrem sprawiedliwości, i mówił przeciw Panu Lafayette. Po nim zabrał głos minister przychodów obstając za pierwszym artykułem projektu. Odpowiedział im Pan Royer Collard. Gdy mu przerwano, i powiedziano, że czas jest krótki: — „Ach MCPanowie! zawsze jest czas, żeby kraju nie zgubić.“

Na sessyi dnia 29go maja naypierwey mówił za pierwszym artykułem minister morski, a w końcu, za przyjęciem go głosował. Zabrał głos Pan Dupont de l'Eure i powiedział: „Nie potrzeba mi silić się bardzo na zbiecie podanego nam projektu. Gdyby został przyjętym, deputowani wierni posłannictwu swojemu musieliby się z tego tu miejsca oddalić. Jeden z mówiących przed kilku dniami kommisarzy królewskich dał się słyszeć, iż pozostaje nam wybór między partją Cycerona a partją Maryusza lub Cezara. Nie będę się rozwodził nad nieprzyzwoitością wyrzów iego, ani dochodził, z jakiejby strony był republikanin Cycero, gdyby mógł do obrad naszych należeć. Odpowiem temu Panu kommisarzowi uwagą stosowniejszą do teraźniejszego systematu naszego. Powiem mu więc, iż gdy mi przychodzi głosować na wniesiony projekt, widzę z jednej strony naród, a z drugiej dawne przywileje; wtedy zaś wybór mój nie jest wątpliwy. Sądzę przynajmniej, iż wniesione prawo sprowadzi wielkie nieszczęście na mój kraj, na rząd, i na ludzi miarostropnych, którzy przyjęcia go żądają, i dla tego odrzucam tak szkodliwy projekt prawa.“

Pan Manuel mówiąc przeciw projektowi rzekł: „Było niegdyś prawo u Koryntyan, które dowodzi, z jaką ostrożnością należy przystępować do czynienia odmian w prawie. Ten, który u nich radził obalić dawne prawo, a nowe na jego miejsce ustanowić, musiał stanąć w zgromadzeniu z powrozem na szyi, ażeby, jeśli by polityczności nowego nie uznano, natychmiast wnoszący je był uduszony.“

Po kilku jeszcze głosach, żądali niektórzy deputowani z prawej strony, aby już ogłoszono rozprawę nad pierwszym artykułem za ukończone, i przystąpić do głosowania; ale oparła się temu lewa strona twierdząc, iż jeszcze rzecz nie dosyć wyjaśniona, a generał Foy powiedział, iż co dotąd słyszano, tylko jest przydatkiem do powszechny rozprawy. Co większa, są wniesione dwie odmiany w pierwszym artykule; jedna przez Pana Camille Jordan, a druga przez Pana Delaunay, względem których wyrzec wprzód należy. Pan Delaunay chciał, aby w każdym departamencie były dwa zgromadzenia wybiercze, składały się z równej liczby wybierających, i podawały sobie nawzajem podwójną liczbę kandydatów. A Pan Camille Jordan chciał, aby każdy departament podzielony był na tyle okręgów, ile ma wybrać deputowanych; każdy okrąg niechby miał zgromadzenie wybiercze złożone z wszystkich obywateli mających tam polityczne zamieszkanie, trzycięści lat, i płacących 300 franków stałego podatku, a każde takowe zgromadzenie niechby prosto jednego deputowanego wybierało. Tu zaśły spory, względem której odmiany pobudki miały być wprzód wyłuszczone; nareszcie zgodzono się, aby P. Delaunay wyłuszczył swoje naypierwey, co nastąpiło.

Sessya d. 30 maja zaczęła się od wyłuszczenia pobudek odmiany wniesionej przez P. Camille Jordan, czego on dopełniwszy, obrócił mowę do ministrów mówiąc: — „Ministrowie króla! jeśli strona (prawa), z którą połączyliście się, odrzuci tę moję poprawę, jeżeli będzie uparta w popieraniu iak nayszkodliwszego projektu, opuście ją, a połączcie się z nami dla ocalenia kraju, i oswobodzenia go przez poprawę, którą wniosłem. Polecam ją patriotyzmowi waszemu, i oddaie pod szczególną opiekę przyjaciół moich.“ Przystąpiła potem izba do głosowania, która z powyższych odmian ma być wprzód wzięta pod rozwagę. W tém ukazał się u drzwi sali P. Chauvelin chory, i dla tego przyniesiony w krześle. Było 255 głosujących, z których 128 było za odmianą Pana Camilla Jordan, a 127 za odmianą Pana Delaunay, a więc galka Pana Chauvelin zrządziła większość pierszeństwu odmiany Pana Camille Jordan. Uradowała się lewa strona z przewagi swojej, a przyjaciele Pana Chauvelin cisnęli się do niego winszując mu przybycia, i zjednania przewagi w głosowaniu. Wzięto zaraz pod rozwagę odmianę Pana Camille Jordan. Naypierwey mówił przeciw niej minister de Serre utrzymując iż ta odmiana niszczy cały projekt prawa, a przytém powstał przeciw lewej stronie, która mu kilka razy głos przerywała. Po nim mó-

wił P. Delacroix-Frainville za odmianę; poczem odłożono obrady w tej mierze do dnia następnego.

Po nader burzliwych dnia 31 maja i 1 czerwca sessjach, przystąpiono nareście do głosowania względem wniesionej odmiany przez P. Camille-Jordan w pierwszym artykule. Wyjąwszy Pana Paillot de Loynes, wszyscy deputowani byli obecni. Pan Chauvelin kazał i tą razą przynieść się do izby. Minister Deserre nadszedł dopiero przy końcu sessyi. Nigdy głosowanie nie było uroczystsze i bardziej interesujące. W sali i na galeriach ciekawość do najwyższego stopnia była nateżona. W końcu, z 256 głosujących okazało się 123 za, a 133 przeciw odmianie przez P. Camille-Jordan wniesionej. W sali wielka panowała cichość; ale za salą wiele było hałasu i zgietku. Gdy P. Chauvelin oddalał się niesiony w krzesło, przeszło 400 osób odprowadzało go do domu wśród hucznego okrzyku: *niech żyje Chauvelin! niech żyje konstytucja! niech żyją deputowani narodu!*

Na sessyi d. 2 czerwca wniośł prezes izby, aby już przystąpić do obrad nad pierwszym artykułem prawa, bo żądana przez P. Delaunay odmiana jednomyślnie odrzuconą została. Ale Pan Benjamin Constant przypomniał nową odmianę, podaną przez P. Desroussaux. Gdy prezes wniośł, aby tę odmianę po roztrząsaniu pierwszego artykułu prawa wziąć pod rozprawę, powstał hałas na lewej stronie, zaprzeczający pierwszeństwa temu wnioskowi, i po żwawych sporach odłożono do następnej sessyi rozwiązanie pytania względem tego pierwszeństwa. W czasie tych sporów dały się słyszeć pełne uniesienia głosy. P. Constant twierdził, że większość przynębia mnieyszość. P. Gray powiedział: „Nie będziemy głosowali, jeżeli przyznane będzie rządowi pierwszeństwo w obradach, i opuścimy zgromadzenie.“ Wiele głosów razem: — „Tak jest, oddalimy się z niego każdy w szczególności, i wszyscy razem. Już i generał Foy przystąpił w mowie swojej kilka myśli z pism Pana Chataubriand, dostatecznie plan i zamiary zagorzałych royalistów wyjaśniające.“ Przyszło do osobistych przynówek tak dalece, że po nazwiskach niektórych deputowanych wymieniono, iako to: PP. Lafayette, Constant, i innych; a z drugiej strony, nie oszczędzano bynajmniej ministrów. Dał się nawet słyszeć mocny szmer na galeriach, gdy jeden z deputowanych wniośł, ażeby izba w tej izy zamieniła się wydział.

A U S T R Y A.

Wiedeń dnia 10 czerwca. Arcy-Xiąże Raynery, Vice-król królestwa Lombardzko-Wenckiego, przybył onegdaj z Pragi do tutejszej stolicy, z małżonką swoją Arcy-Xiężną Franciszką.

W przypadku rozpoczęcia wojny na granicy Albanii między portą Otomańską i zbuntowanym Baszą Janiny, zbierze się korpus obserwacyjny pod Raguzą i nad ciążną Cattaro, dla zasłonięcia krajów austriackich.

H I S Z P A N I J A.

Madryt dnia 24 maja. Urzędowa gazeta tutejsza umieszcza ciągle dalsze odpowiedzi monarchów i rządów na udzieloną im przez króla wiadomość o przyjęciu konstytucyi.

Według postanowienia królewskiego, wszyscy ci, którzy się o wyższe urzędy starają, powinni dowieść, iż przez lat 8 nabywali potrzebnych wiadomości. Odtąd zaś uniwersytety podawać będą spis młodzieńców, którzy w naukach celowali, i zdadni są do piastowania urzędów.

Wyszedł także wyrok królewski względem niezwłocznego urzędowania dróg wojskowych i mieysc etapowych, dla nadania pośpiechu służbie publicznej i przyniesienia mieszkańcom ulgi w kwaterunku.

Uwięzienie kilku członków klubu Lorenzini i użycie dzielnych środków, uśmierzyły rozruch, jaki od kilku dni w tutejszej stolicy panował.

Deputacye wszystkich pułków składających tutejszą osadę, pod przewodnictwem pułkowników, udały się d. 19 b. m. do Króla i zapewniły go o niezmiennym wierności. Postępek ten wojska sprawił mocne wrażenie na umyśle niechętnych. Zpomiedzy członków klubu, oprócz P. Ferner, uwięziono także PP. Cuder i Garro. Obwiniają ich szczególnie, iż nazywali się narodem, bez żadnego na to upoważnienia, ile że sama tylko municypalność reprezentuje mieszkańców. Uwięziono oraz kilku członków klubu, którzy podali Królowi przełożenie, napisane w rewolucyjnym tonie, i mające tyle podpisów, iż pięć arkuszy zajęły. Zpomiedzy ministrów, Don Garcia Herberos najbardziej powstawał przeciwko zdradzieństwu klubistów, z których kilku było nawet Króla w mianach mowach. Klub St. Sebastian jest nierównie umiarkowańszy.

PP. Oueypo, Vargas y Ponce, Gasce i Zorraqun zostali obrani deputowanymi tutejszej prowincyi. Pierwszy obrany dawniej członkiem stanów, schronił się potem do Londynu, a teraz powrócił z Paryża. Drugi jest sławnym żeglarzem, i wielkim literatem; trzeci posiada znaczne włości o 3 mile od Madrytu, a czwarty jest znakomitym wojujownikiem. Wszyscy celują zasługami, a zwłaszcza patryotyzmem. Stawieni niedawno przed Królem, byli łaskawie przyjęci. Oświadczył im Monarcha, iż niecierpliwie oczekuje zbawiennych dla kraju skutków, jakie wypłyną z wspólnego działania znakomitych mężów; ubolewa jednak, iż niektórzy pod pozorem ustalenia wolności, publiczną spokojność zaburzyli, i rząd na niebezpieczeństwo wystawili.

Pomiedzy 3 deputowanymi z prowincyi Nawarry, jest także syn byłego wielkorządcy Ezpeleta. Generał Mina nie miał ani jednej kreski.

Cieszymy się ciągle nadzieją, iż d. 9 czerwca rozpoczną się posiedzenia stanów.

Wielu xięży, a nawet zakonnic, chce porzucić duchowną suknię, i wrócić do stanu świeckiego.

Wyszło urządzenie królewskie, aby panienki sieroty, kosztem rządu utrzymywane, a mające iść za mąż, dawały pierwszeństwo żołnierzom, którzy na polu sławy chlubne za oyczyznę otrzymali rany.

Słychać, iż byłby arcy-biskup Sarragossy, stronnik Józefa Bonapartego, wracając z Francyi do oyczyzny, został zabity w pewnej wsi w Kastylui.

Rząd ustanowił 10 od sta prowizyi dla tych, którzyby dali pożyczkę; zostawił im jednak do woli, jeśliby powodowani patryotyzmem przestali na mniejszym zysku. Jakoż zdaje się, iż cała pożyczka będzie złożona z prowizyą po 5 od sta.

Z rozkazu królewskiego uwięziono w Vittoria Pana Calderon, jednego z 69 deputowanych, którzy dawniej odradzali Monarsze przyjęcie konstytucyi. Chciał on umknąć do Francyi.

W Sarragossie zniweczono zamysł wzniecenia rozruchów, a to wszystko można powiedzieć, bez rozlewu krwi. Żołnierze raniwszy pewnego włościanina, zanieśli go sami do szpitala i tam opatrzyli. Celnieyszy mieszkańcy miasta utworzyli milicję, a przybyły dnia 16 b. m. pułk asturyjski przywrócił zupełnie spokojność. Pomiedzy uwięzionymi tam 60 osobami, jest najwięcej xięży. Wojsko otoczyło pałac arcy-biskupa, a drzwi wychodzące ku rzece Ebro, zamurowano. Z powodu tego spisku umknęło 3 urzędników, a jeden utopił się w Ebro.

Rachują, iż w kraju naszym jest już blisko 50,000 gwardyi narodowej.

Wartość dóbr klasztorów, które mają być zniesione, wynosi 10 milionów piastrow. Pono-

wiono rozkaz, aby żaden klasztor nie przedawał tego, co posiada. Wiele jednak bogatych klasztorów znalazło sposób ukrycia kapitałów swoich i kosztowniejszych rzeczy. Zdaje się, iż znaczne dobra bractw zostaną użyte na amortyzację długu narodowego.

Dnia 16 b. m. trzech ludzi napadło tu na pułkownika *Sacrio*, i pchnęło go sztyletami; rany jednak nie są niebezpieczne.

Jeneralny kapitan prowincyi Nawarry *Espoz Mina* zaprzeczył uroczystie w dziennikach, jakoby żądał od kapituły w Pampelunie 30,000 piastrow, tudzież, jakoby nadużył pieniędzy należących do publicznego skarbu, wzywając, aby mu tej potwarzy dowiedziono.

TURCJA

Straszna burza unosi się nad głową *Ali-Baszy Janińskiego*. Porta czyni przygotowania celem ukroczenia nakoniec obszernych planów i buntowniczych zamachów tego śmiałego magnata. Odebrano już synowi jego urząd gubernatora naupartskiego, a znajomy *Pehlivan*, będący dotąd na wygnaniu w Brussa, ma być jego następcą. *Mahomet Bey*, syn kapitana *Baszy* zamordowanego z rozkazu *Aly Baszy*, przeznaczony jest na namiestnika w Durasso w Albanii, a *Soliman Basza* otrzymał podobnyż urząd w Trykala, i rządy nad siedmiu pręsmkami w tej prowincyi znajdującemi się; *Mustafa Basza* namiestnik skutarski potwierdzonym został na tym urzędzie przez osobne pismo Sultana w najpochlebniejszych wyrazach, przy czém otrzymał także drogie podarunki od Monarchy. Wnosić należy, że *Ali-Basza* nie przyymie dobrowolnie tych urzędzeń, zmniejszających jego znaczenie w Albanii i Tessalii, a przeto Albania, wkrótce stanie się teatrem okropnych rzezi.

Dnia 4 kwietnia urodził się Sultanowi syn, który żył tylko godzinę.

Zmniejszenie się handlu w Egipcie, zniknięcie gotowych pieniędzy, ustanie wszelkiego działania handlowego, i wybuchnienie znowu wojny z *Wechabitami*, wszystko to skłoniło większą połowę europejczyków bawiących w Alexandryi do powrócenia tam, skąd przybyli.

Basza Egipski wysłał wojsko do Libii dla ujarzżenia tamiecznych ludów. Wielu podróżnych, którzy z ciekawości widzenia kościoła *Jowisza amonńskiego* złączyli się z pomienioną wyprawą, donoszą, iż wyprawa wstrzymana być musiała z przyczyny szerzącej się w wojsku morowej zarazy. Wzmocnił jednak *Basza* dawne oddziały świeżem wojskiem.

Donoszą z Bagdadu, iż *Szach Perski* ciągle niebezpiecznie choruje; a to bez żadnej prawie nadziei życia.

NIEMCY.

Manheim dnia 29 maja. Gazety niemieckie umieszczały jeszcze następujące szczegóły, podane przez naoczego świadka o straceniu *Sanda*: „W ostatnich 3 dniach życia jego, pozwolono niektórym osobom odwiedzać go w więzieniu, gdzie jednak w obecności dozorców z nim rozmawiano. Prosił pewnego rzemieślnika z *Wunsiedel*, tego samego miasta, z kąd był rodem, aby krewnych jego i przyjaciół pożegnał, prosząc, żeby się po nim nie smucili, gdyż pojednany z Bogiem, wesoło czeka śmierci. Pomiedzy innemi przyszedł także do *Sanda* pułkownik badeński *Holzungen*, który z innemi poymał go przed do-

mem *Pana Kotzebue*. Zapytał się pułkownik więźnia, którego od tego czasu nie widział, czy go poznaje? *Sand* przypominał go sobie, dokładnie oraz pamiętał wszystkie szczegóły schwytania swego. Gdy mu oświadczył, iż popełniona zbrodnia przyprawia go o śmierć w tak młodym wieku, odpowiedział *Sand*: *ta tylko między mną i WPanem zachodzi różnica, iż ja umieram za opinią moją, a WPan, jeśli zginiesz, to za cudzą*. Zdaje się, iż ważne pisma, znajdujące się w aktach, nie będą ogłoszone. Nie chciał, aby pastor towarzyszył mu na miejsce kary, z powodu, iż sam należy do duchownego stanu i zupełnie się z Bogiem i sumnieniem pojednał. Rozstrzelanie śmiertelne nie było jeszcze zupełnie d. 20 b. m. skończone, i cięśle godzinę tego dnia koło niego robili. Nie można było dostać w mieście wozu do najęcia dla zawiezienia *Sanda*, i sąd musiał od pewnego żyda kupić tym celem starą kółaskę. Mnóstwo ludzi przypatrywało się w oknach, gdy wieziono *Sanda*. Leżał on bardziej jak siedział. Gdy jechał, uczniowie wołali: *żegnamy cię Sandzie!* twarz jego cierpiąca i wychudła, okazywała łagodność, patrzył wesoło. Miał wielkie faworyty bez wąsów. Ubrany był w szary surdut kroju staroświeckiego niemieckiego z aksamitnym kołnierzem, białą wełnianą kamizelkę, białe płócienne spodnie i trzewiki bez pończoch. Ucięte włosy włożono przy ciele w trumnie. Gdy żołnierz stojący na straży na rozstrzeliwaniu odwrócił się, pewny chłopiec, korzystając z tej sposobności zrzucił stołek, na którym *Sanda* stracono. Pewny włościanin zapłacił 2 złote ryńskie za 12 włosów *Sanda*. Po południu zaś tegoż samego dnia dawano nawet 10 karolinów za trochę włosów. Drogo także przedano nóż, widelce, łyżkę, talerz i t.d., których *Sand* używał. Miał 24 lat i 6 miesięcy.

Od brzegów Menu dnia 6 czerwca. Hrabia *Buol Schauenstein* przybył dnia 30 z. m. do Frankfurtu, gdzie pierwsze w tym roku posiedzenie seymu związku niemieckiego, odprawi się d. 10 b. m. jako w rocznicę podpisania aktu tegoż związku.

Radca nadworny austriacki *Schwarz*, został uwolniony od urzędu prezesa centralnej komisji śledczej w *Moguncyi*; następcą jego został *P. Kaisenberg*, prezes pruskiego głównego sądu ziemiańskiego w *Halberstadt*.

Król wirtemberski założył d. 29 z. m. węgielny kamień na kościół i grób dla zmarłej małżonki swej, Wielkiej Xiężny Rossyjskiej *Katarzyny*.

ANGLIA.

Odbierają w Londynie często wiadomość od naszej królowej. Pisuje ona do Xięcia York, Lordów Liverpool i Melville, i odbiera od nich odpowiedzi. Prosiła ich o uwiadomienie siebie, który pałac dla niej jest przeznaczony. Wysłała już na przyjęcie jej jacht królewski. Dziennik *Kuryer* dziwi się, iż wszystkie listy królowej podawane są do wiadomości publicznej, nigdy zaś odpowiedzi. D. 2 czerwca Królowa przybyła do St. Omer we Francyi, dokąd na jej przeprowadzenie popłynę z Douvres *P. Brougham*.

Dwa znaczne domy handlowe w Kork i jeden w Limerich zaprzestały wypłacać; na czém znaczną poniesie stratę cała Irlandya. Lękają się nawet z tego powodu w Kork powstania ludu. Znakomitsi kupcy udali się do gubernatora w Dublinie, prosząc go o pożyczkę 100,000 fun. ster. Jeden już tylko bank w Kork jeszcze się utrzymuje.

Wilno dnia 14 Czerwca v. s. 1820 roku

O g ł o s z e n i a.

1. Od zjazdu pierwszego w roku przeszłym, dnia 30 miesiąca maja moich wierzycieli do Klecka, aż do powtórnego w roku teraźniejszym, dnia 25 maja, pracowałem nad tym, aby poznać rzeczywisty stan mojej fortuny i ten okazać wierzycielom moim, i gdyby to zdziałać, co by przekonało jawnie mych wierzycieli, o chęciach niezmyślnych i niesprzecznych mego z onymi rzetelnego rozliczenia się i oddania tego wszystkiego, bez ich krzywdy, co nie od małego czasu zawierzałem dla tej masy, jaką dostałem przez spadek od dobroczynnego stryja zeszłego Józefa Xiążęcia Radziwiłły Woiewody Trockiego. Pomimo święcie zachowany obowiązek, jak człowiek zawiniony mieć powinien, do którego nawet przykłady dwówieczne imienia moiego mnie są pobudką. Nadto jeszcze szczerzy wdzięczności niewytępione obowiązki dla stryja mego, wyobrażają we mnie chęć, jakiej dał ślady w rezygnacyjnym dokumencie, pamięci i obowiązku bezpieczeństwa dla swych wierzycieli; stawiają mnie w powinności przekonania całą publiczność, że mam na celu dobro wierzycieli wszystkich moich i pogodzenia dobra mego z tym świętym obowiązkiem, o jakim mnie niezaprzeczą pamiętać wszelkie prawa. Zjazd 25 maja w roku bieżącym, na który publicznie przez gazetę zapraszałem nych wierzycieli, gdy nie był liczny, jednakowo tyle dla mnie szczęśliwym, że zaczynając układy pod przewodnią poważną szanownych medyatorów, JW. Kajetana Obuchowicza Podkomorzego Ptu Śluckiego, JW. Alberta Mierzejewskiego Sędziego pokoju w wydziale królestwa polskiego i W. Kazimierza Czyż Sędziego Ziem. Ptu Śluckiego obranych na ten cel z wielu innemi, którzy w tym czasie dla rozmaitych wypadków zjechać nie mogli, został na mą prośbę wybrany komitet z wierzycieli, dla przeyrzenia wyciągów przeze mnie poczynionych, dla wyświetlenia stanu mej fortuny, z osobą powszechną reputacją zaszczyconych, posiadających zaufanie znacznych do mej masy pretensorów i possessorów zastawnych niemałych majątków, JW. Xawerego Wyszowskiego General. Leytnanta woysk polskich i kawalera orderu; JW. Józefa Karbuta, Marszałka Nowogródzkiego, kawalera orderu; JW. Tomasza Dybowskiego Sędziego appellacyjnego w sądach Gł. gubernii Mińskiej i WW. Xawerego Czarnockiego, Podstolego Witebskiego i Józefa Naruszewicza Kapłana woysk polskich; którzy pomiędzy innemi poczynionemi kwestyami, te najważniejsze położyli, aby nie więcej liczyć beczkę żyta, jak rubli cztery srybrem, dla tego: że ja stosownie do powszechnego ocenienia, liczyłem złotych 32 aby niepodać do intraty tyle pszenicy, wiele jej w którym folwarku siać można, ale dziesiątą część, w proporcją wysiewu żyta; aby nie liczyć z trzeciaku intraty z pustek pozostałych po zmarłych włościanach, ale z onych czynsze z włóki zastosować, co do ceny gruntów będących w przyjemnych u włościan oraz aby nie liczyć, w ogóle wysiewu dwie ośminy na morg, lecz w gruntach podłych po półtorej ośminy; co ja w ogóle kładłem po ośmin dwie. Po uczynionej komunikacji przez medyatorów na piśmie tego wszystkiego, co komitet wierzycieli powiedział, gdy nato wszystko odpowiedziałem, co ku przekonaniu i oddaleniu tego wszystkiego mnie należało; wszelak gdyby dać czasu do zgłębienia tego wszystkiego i do doyscia dokładnego jaka byż może różnica masy fortuny mojej, wedle zarzutu komitetu, między daniem waloru ziemi przez mą systemę, prosilem zebranych wierzycieli i medyatorów, ażeby odłożyli układy rozpoczęte, do pierwszego julii roku bieżącego. Gdy zostało nato łaskawie zezwolenie, medyatorowie raczyli mnie dać myśl tę na piśmie iż „za porozumieniem się tu obecnych wierzycieli, a w mniemaniu naszym widząc zbliżone układy, przez poczynione komitetowe uwagi, stosownie do żądania JO. Xiążęcia Ludwika Radziwiłły, Ordynata Kleckiego i Dawid Gro-

deckiego kawalera orderow, dla porównania wyciągów przedstawionych, z wyciągiem przez układy komitetu mającym się utworzyć i z postrzeżenia różnicy masy fortuny, na odłożenie do 1go julii roku teraźniejszego rozpoczętych układów, zgadzamy się; przekonywając się o szczerych chęciach JO Xiążęcia Jmci. Ordynata do rozliczenia się z wierzycielami przez układy; a mając nadzieję, iż równie i wierzyciele do tych zamiarów rzetelnie ze swojej strony przyłożą się raczą, i oddalą przeto siebie od wydatków i następstwów przez proces kosztowny i przedłużający koniec rzeczy. (podpisano) dnia 28 maja r. 1820 Kajetan Obuchowicz podkomorzy Ptu Śluckiego, Albert Mierzejewski, Sędzia pokoju w Wydziale Królestwa polskiego; Kazimierz Czyż Sędzia Ziem. Ślucki. Gdy stosownie do powyższego zgodzenia się i zezwolenia obecnych wierzycieli, na dzień 1 julii roku teraźniejszego, czyli po raz ostatni, poważam się Was Szanowni Wierzyciele moi, JJO. JWW. i WW., utrudniać i nayspokorniej prosić, abyście raczyli zjechać wszyscy do miasta Klecka; gdzie wykażę w jasnych dowodach, stan mej fortuny, podług systemu prokuratoryi masy JO. Xiążniczki Stefana Radziwiłłówny; wedle którego waloru, jest oney zł. 16,754,268, groszy 18; przez komitet wierzycieli ułożone kwestye, zmniejszają one 2 miliony 175 tysięcy, 19 zł. i gro. 26, długu tabellą zajętego z policzeniem procentu do roku 1821 i włączenia poszlin, w części opłaconych przez possessorów, jest 8 milionów zł. pól. Dziś bez sprzecznie wykazuje się masa fortuny znacznie wyższą, nad jej ciężary; dziś jest widzialne bezpieczeństwo wierzycieli. Teraz łaskawie wierzycieli weyranie i ściśle w stan mej fortuny, oświadczania się niektórych kończenia ze mną, rokuja dla mnie nałzieję, że wynaleźć można będzie jakiś środek, który mnie i wierzycieli zbliży do ukończenia przedsięwziętych układów. Potrzeba tylko zebrania się wszystkich na dzień powyższy wymieniony i w wskazane miejsce, potrzeba mówić weyranie ściślejszego w to, ażeby w tych układach krzywda dla jednej i drugiej strony nie była przeznaczoną. Lecz czegoż nie można uczynić z ludźmi mającemi światło? Czemuż niemożna spostrzedz wszystkiego w rzeczach odkrytych? Czegoż nie można zrobić, gdzie rzetelność i charakter obu stronom przewodniczą? Czemuż mówię zbliżenie się już jakiegokolwiek obu stron, nie może dać pokoju w tym interesie, który ukończony przez układy i własny sąd każdego, zrobi chlubę niemałym liczbom obywateli i stanie się wartym wspomnienia w nayspoźniejsze czasy przykładem? ja z mej strony głośno i przed całą publicznością oświadczam się: że wynalezionemi środkami z obopólnymi w dniu 1 julii na zjeździe w Klecku, kończę przez układ ze wszystkimi lub z częścią, która mając ode mnie wymiar należynej sprawiedliwości w uszczeniu się, poda propozycye łatwe do uskutecznienia bez mej krzywdy a z pozostałemu i niechcącemu kończyć, pójdę tą drogą, od której uchylić się wszelkimi staraniami usiłowałem, i tą, przez jaką bezsprzecznie ukończyć będę mógł interes całkowity; zawsze z mym usprawiedliwieniem i wewnętrzzną spokojnością. Datt roku 1820 mca junii 3 d. Ludwik Xiążę Radziwiłł.

Roku 1820 mca junii 9 dnia przed Aktami Ziem. Ptu Wileńskiego stawając osobiście WJPan Ignacy Stankiewicz niniejsze oświadczenie do Akt podał.

Przyjąłem Jan Zienkiewicz Wileń. Ziem. Reg.

Takowe oświadczenie wolno drukować Józef Xiążę Giedroyc Sędzia Ziem. Wileń.

1. Sąd Grodzki Pttu Szawel. skutkiem swej rezolucyi na dniu 7 teraźn. mca junii nastaley, uważał byż niezbędnym do Gazety Kur. Lit. przesłać dla trzykrotnego zaawizowania, iż były officialista JO. Xięcia Zubowa, Maksymilian Robert Zienkiewicz dnia 6 omienionego mca ma-

ja przez wystrzał z pistoletu odjął sobie życie, i pozostałość swoją w wiedzy tego sądu będącą, tak sprzęty, pojazdy, konie i pieniądze JP. Polenez w Jurborgu mieszkającemu, a zaś garderobę i bieliznę słudze swemu Stanisławowi Markiewiczowi zapisał. Jakowa dyspozycja nie będzie wprzód doprowadzona do egzekucyi, aż chyba po nowym roku czyli po dniu 1. januar. następującego 1821 roku. ponieważ dotakowego terminu przez niniejszą trzykrotną awizacyą wzywają się wszyscy prawni pretensorowie zeszłego Zienkowicza, lub z blizkich krewnych, którzyby dowiedli, że tenże nieboszczyk dzieląc się z rodzeństwem sukcesywnym majątkiem wziął pewne quantum pieniędzy, lub majątku, którym po zaaprobowaniu przez sąd Gł. Lit. Wileń, 1go Depart. zwróconym z funduszu nieboszczyka Zienkowicza zostanie, a zaś po upłynieniu powyżey wzmienionego terminu, kiedy nikt z prawnymi dowodami w Sądzie Grodz. Szawel. jawnie się niebędzie, wówczas dyspozycja nieboszczyka przywiezioną do egzekucyi zostanie. Dat 1820 roku julii 9 dnia Szawle.

Sędzia Tomasz Adamowicz. Benedykt Jaroszkiewicz Sędzia Grodz., Pisarz Wacław Kownacki. Regent Grodz. Szawel. Antoni Montwillo.

1 Sąd Taxatorsko-Exdyw. za Remissą Sądu Gł. Mińskiego Cywilnego Depart. w dacie roku 1814 7bra 4 dnia zaszła na rozdział majątku Mnisan z attynencyami w Gubernii Mińskiej w tymże powiecie sytuowanego, i dalszych funduszów sumownych zeszłego Antoniego Bohdanowicza naznaczony, w dniu 26 miesiąca apryla bieżącego roku do pomienionego majątku przybywszy, gdy po wysłuchaniu wielu stron produktów widzi się być zbliżonym do wejścia w namowę i rozszkolenia ostatecznie całkowitej rozprawy, aby nieuwiadomieniem żadna strona stosująca pretensyą do masy kredalnej, również przez zapozwy do odpowiedzi powołana dla pomnożenia teyże masy niewymawiała się, niniejszą awizacyą przez Gazetę Kur. Lit. ogłosić postanowił i że niejawnie się na rychły do tego Sądu strony, jedne prawney ammissyi ulegną, drugie in-contumaciam sądzone zostaną, obwieszcza. Roku 1820 mca maja 28 dnia.

Ignacy Bucewicz Podsek. Z. P. M. Exd. Wiktor Jabłoński Podsek. Śluczi Exdyw. Ferdynand Dworzecki Podsek. Ziem. Wil. Exdyw.

Ogłasza się po raz drugi i trzeci.

2. Przedaje się warszawskiej roboty Kocz z kufram i dalszemi wygodami. Widzieć go i o cenie dowiedzieć się można u kowala uniwersyteckiego, Zeica, mieszkającego na dziedzińcu teatru anatomicznego, dawniej Spaskiej Cerkwi.

3. Majątek Poniewież nad rzeką splawną Niewiażą po której bity Pruskie pod sam dziedziniec przychodzą, i zboże na one ładują, o pół czwartey mili od Kowna, a pół trzeciej od Kieydan odległy, w powiecie Rosieński w parafiach Wielkiskiej i Jaswoyńskiej położenie mający, dziedzictwem w roku 1818 dnia 10 mca augusta dekretem podkomorsko-exdywizorskim oddany Bogumile z Brunowów Syruciowej z obowiązkiem opłacenia poszlin do trzech tysięcy srebrnych rubli, oraz miastu Kownowi do dziesięciu tysięcy takichże, i różnym obywatelom więcej siedmiu tysięcy srebrnych rubli, jest do

przedania, w jakowym znajduje się dymow z dwornym piętnaście, których mieszkańcy poddani odbywają w każdym tygodniu pańszczyzny po dni sześć i nadto latem po 8 gwałtow, oraz przedzie i inne spełniają powinności. Miasteczko, w którym kościół murywany z nayskonalszym porządkiem dla odbywania wszelkiego nabożeństwa, na które z trzech parafii tuż przytykających się obywateli zgromadzają się, z pięciu domami po dwanaście sążni długości, a cztery szerzyny mającemi, z kominami wyprowadzonemi, gętami krytemi, w których po dwóch mieszka rzemieślników, z karczmą wygodną, i drugą tuż przy miasteczku na gościńcu z Wilkii do Kieydan, z młynem wodnym i konnym, oba reparacyi potrzebne, z dawnym fruktowym, a drugim i chmielnikiem w roku przeszłym założonemi ogrodami, w gruntach nayslepszych, bo pszennych, wysiewający w każdej zmianie po dwanaście żyta, i pięć beczek pszenicy, siana do pięciuset wozów ukaszający mrożnego, budowlą wszelką zupełnie nową postawioną naysgruntowniej, to jest: domem mieszkalnym drewnianym, na wysokim podmurowaniu opierzonem, sążni dwanaście długości, a do siedmiu szerzyny mającym, pokojami w roku przeszłym otynkowanemi, oknami dubeltowemi, oficyną kuchenną, ze śpichlerzem półtrzecia piętrowym w r. przeszłym postawionym, gętami krytemi, dwoma sklepami, lodownią, oborą 54 sążni długą, stajnią, wozownią, kobyłarnią folwarkiem, zupełnie wygodnym, browarem z wozownią, chlewami i ptaszni, porządnym zabudowaniem gumienem, opodul od wszelkich budowli, to jest: gumnem osietnem, domem zupełnie odległym do lnu wycierania, dwoma gumnami składowemi i odryną, z folwarkiem Rebazie domow trzy, a czwarty w roku przeszłym postawiony, zamieszkały, oraz karczmą, wysiewającym naysmiej, po cztery żyta, a jednej pszenicy beczek w zmianie, siana mrożnego do sta wozów zbierającemi z drugim folwarkiem w roku przeszłym założonym dzieśięć zamieszkałych dymów i karczmą liczącym, gdzie jako w roku pierwszym posiano tylko żyta pięć, a pszenicy jedną beczkę, gruntu do trzebienia w nayswiększej ilości mającym, sianozęci obficie, puszczają nie tylko na budowlę, ale i pilowanie tarcie zdadną, oprócz której wszystkie wyrażone folwarki mają wstęp na użytek wolny do puszczy więcej pięciuset włók liczącej, z zaścianiem Wikuniszka ze dwie włoki obszernym, gdzie w roku przeszłym postawiono chatkę i posiano pół beczki żyta, dusz męskich rewizkich osiemdziesiąt dziewięć, włók górą siedmdziesiąt mającym, gotowego grosza czterysta rub. sr. przynoszącym. Życzący ony nabyć, naysgodniejsze znajdą warunki, albowiem po umowionej cenie, obowiązany będzie tylko ilość wyrażoną spłacić lub przejąć, a resztę do lat dziesięciu i więcej trzymać u siebie, opłacając corocznie punktualnie procent, za wniesieniem pewnego bezpieczeństwa, jeżeli zaś kto jeden z wyrażonych folwarków chciałby nabyć tedy umowione pieniądze nie aktorze, ale w miejsce wyrażone wniesie, traktować o ony rzeczy w każdym czasie z aktorką w wyrażonym Poniewieżu mieszkającą, gdzie tak mapy jako też inwentarze komunikowane będą. Roku 1820 miesiąca maja dnia 13.

Takowe uwiadomienie podające się do Gazety Kuryera Lit. że wolno drukować poświadczam. Prezydent Ziem. Ptu. Rosieñ. członek opieki dworzeńskiej tegoż powiatu. Ignacy Bucewicz.

3. Pewny obywatel mający swoją posiadłość o mil 8 od Wilna, życzy przyjąć oficjanta, któryby umiał pisać czysto i czytelnie, tudzież znał regestraturę ekonomiczną i mógł byż użyty do pomniejszych interesów prawnych. Ktoby chciał zająć to miejsce znajdzie informacyą w Redakcyi Kuryera.

1. Wyjeżdża za granicę do Saxonii Wileński mieszczanin Nefel Leybowicz Gruszko na miesiąc 11.

Od dnia 1 następującego miesiąca lipca, odnawia się prenumerata półroczna i kwartałowa na gazetę Kuryera Litewskiego. Kosztuje półroczna z pocztą rubli sr. 7; bez pocztą półroczna rubli 4 kop. 50, kwartałowa rub. 2 kop. 25.